

Tadeusz Zgółka

(Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań)

## RETORYKA A KULTURA JĘZYKA

0. Kulturę języka pojmuję jako specyficznie polski obszar językoznawstwa normatywnego (preskryptywnego). W tym sensie rozważania poniższe można traktować jako część ustaleń dotyczących relacji między retoryką a językoznawstwem.<sup>1</sup> Ten obszar obejmuje ogromny repertuar zagadnień szczegółowych, których nie sposób pomieścić w tym szkicu. Stąd ograniczenie tylko do *loci communes* (miejsz wspólnych): poprawnościowych. Ponadto struktura całości ma widoczną przewagę tematyki retorycznej nad językoznawczą. Wynika to z założonej tezy, która zostanie postawiona na końcu.

Ponadto należy uprzedzić Czytelnika, że zostanie tu wykorzystana klasyczna, Kwintylińska definicja retoryki jako *ars bene dicendi*. Oznacza to pominięcie w rozważaniach całej wielkiej problematyki retoryki jako sztuki perswazji (w tym manipulacji), argumentacji, rabulistyki, erystyki, a nawet pojęcia skuteczności (komunikacji). Czynię tak dlatego, że chcę się ograniczyć do poprawności *stricte* językowej tekstu (dyskursu<sup>2</sup>) z pominięciem właśnie komunikacji, elementów tzw. etyki słowa itp.

I ostatnie zastrzeżenie. W tym szkicu nacisk zostanie położony na cytaty z pism retorycznych (tych będzie więcej) i poprawnościowych. Autor ograniczy się raczej do komentarzy i swoistej egzegezy poglądów zawartych w cytatach.

1. *Ars bene dicendi* (z punktu widzenia współczesności, ale też w związku z precyzyjną interpretacją pism klasycznej retoryki, należałoby dodać *et scribendi*) jest sztuką posługiwania się językiem. Przy dosłownym tłumaczeniu łacińskiego *dico* – *dicere* – *dicendum* – *dicendi* chodzi o sztukę posługiwania się nie tyle językiem, ile mową. Stąd czasem stosuje się synonimiczny zamiennik: *kultura żywego słowa*, co może być bardzo istotne dla ustalania związków między retoryką (w tym dru-

---

<sup>1</sup> Na ten temat por. np. Załęska 2008; Dubisz 1992a.

<sup>2</sup> Terminy *tekst* i *dyskurs* bywają w dzisiejszym językoznawstwie przeciwstawiane. Tu chciałbym rozumieć dyskurs jako tekst uogólniony, zwłaszcza zarówno pisany, zapisany (w mediach elektronicznych, jak i mówiony).

gim znaczeniu) a kulturą języka ograniczoną do aspektu retorycznego. I to też może skutkować dla sposobu rozumienia tytułowych związków. Byłoby to jednak istotnym ich ograniczeniem.

Użycie w definiensie retoryki jako sztuki **dobrego** mówienia byłoby definicją, gdyby nie kłopoty z rozstrzygnięciem semantycznej wartości przysłowka *bene*. Myślę, że we wszystkich językach świata (a przynajmniej w tych, z którymi choć pobieżnie się zetknąłem) słownikowe hasła *dobry* i *dobrze* są wyjątkowo wieloznaczne. Oczywiście z punktu widzenia kultury języka na plan pierwszy wysuwa się definiens *poprawnie*. Ale i on jest nie całkiem jednoznaczny. *Poprawnie* to niemal oczywiście znaczy *bezbłędnie*, zgodnie z ustalonymi normami poprawnościowymi. Można wszakże mówić (pisać) absolutnie poprawnie – choć to bardzo rzadki przypadek – i jednocześnie w sposób całkowicie niezrozumiały dla słuchaczy. Więc może *dobrze* znaczy raczej *sprawnie*, *rozumiale*, *stosownie*? A przecież dobrze mówić (zwłaszcza o kimś) to mówić *pozytywnie*, nawet *pochlebnie*. Ze staropolszczyzny odziedziczyliśmy piękne słowo określające po polsku retorykę: *krasomówstwo*. Do dzisiaj popisy i konkursy retoryczne określa się mianem krasomówczych. Więc może – zgodnie z etymologią *krasomówstwa* – retoryka to sztuka mówienia pięknego (a nawet nie daj Boże pięknego pustosłowia). Znakomicie komplikuje to ustalenie precyzyjnej definicji retoryki, a już całkowite zamieszanie wprowadza do prób ustalania relacji między retoryką a kulturą języka. Stąd konieczność bardzo istotnego ograniczenia pola obserwacji do poprawności, bo tu spotykają się obie dziedziny.

2. Poprawność wszakże też niejedno ma imię. Rozpocznijmy od gramatyki. Gramatyka w średniowiecznych *curriculach* uniwersyteckich (*trivium* i *quadrivium*) pojawiała się obok retoryki. Jej nauczanie nastawione było – jak się to okaże za chwilę – na aspekt zarówno poprawnościowy, jak i deskryptywny. Tyle tylko, że była to gramatyka grecka (rzadziej) lub łacińska. Nauczano jej w imię osiągnięcia przez uczniów poziomu *hellenismós* i/lub *latinitas*, czyli poprawnej, klasycznej odmiany greki i łaciny. Było to ważne zwłaszcza w kontekście ekspansji różnej narodowości (i języków) barbarzyńców, którzy popełniali błędy zwane barbaryzmami. A drugą kategorią byli ludzie słabo lub źle wykształceni (jak np. greccy mieszkańcy Soloi), którzy popełniali błędy zwane solecyzmami (por. niżej). Oto wypowiedź Kwintyliana na temat gramatyki i jej nauczania na etapie przedretorycznym:

Uczeń, który przyswoił sobie umiejętność czytania i pisania przechodzi najpierw do szkoły gramatycznej. I nie ma zasadniczo różnicy, czy mam tu na myśli szkołę gramatyki greckiego, czy łacińskiego, chociaż wolałbym, żeby to był najpierw gramatyk grecki. Jeden i drugi ma takie samo zadanie (...) naukę poprawnego wyrażania się oraz objaśniania poetów. Nikt przeto nie powinien gardzić wstępną nauką w szkole gramatycznej jakoby mniej ważną, i to nie dlatego, żeby trudną było rzeczą odróżnić spółgłoski od samogłosek i nawet podzielić je na półsamogłoski [*semivocales*: *l, m, n, r*

– przyp. mój T.Z.] i nieme [bezdźwięczne – przyp. mój T.Z.], lecz dlatego, że ludziom, którzy zbliżą się głębiej do wnętrza tej jakby świątyni nauki, objawi się wiele subtelnych zagadnień, na których nie tylko umysł dziecka do bystrości zaprawiać się może, lecz także może się ćwiczyć największa nawet erudycja i wiedza [Kwintylian, s. 94–95].

Zauważmy, jak bardzo współcześnie brzmi nawoływanie do opanowywania poprawnego języka – także w jego warstwie gramatycznej, zarówno w aspekcie wiedzy, jak i umiejętności. Równie współczesne jest instrumentalne rozumienie języka jako narzędzia komunikacji, odkrywania (nazywania) świata, a także stosowania kryteriów zarówno gramatyczności (zgodności z kompetencją językową), jak i akceptowalności (dopuszczalności i zrozumiałości użycia) [Chomsky 1982] przy rozstrzygnięciu kwestii, co jest, a co nie jest poprawne. Ten ostatni wątek pojawi się także niżej przy ustalaniu kryteriów poprawności. Podkreślmy dobitnie: Kwintylian pisze traktat o kształceniu mówcy, które powinno się rozpocząć od gramatyki.

3. Przejdźmy zatem do wspomnianych kryteriów. Oto kolejny cytat z Kwintyliana:

Obowiązują nas poza tym prawidła, co do języka, jakim mówimy, i osobne, co do jego pisowni. Język, jakim mówimy, opiera się na systemie językowym, na wieku wyrazów, na powadze autorskiej i na przyjętym zwyczaju językowym. System językowy daje nam przede wszystkim analogia, w pewnych zaś przypadkach opieramy się również na etymologii [Kwintylian, s. 119].

Nietrudno zauważyć, że rozliczne dzisiejsze dyskusje na temat kryteriów poprawności językowej warto byłoby rozpocząć od ustaleń starożytnych. Pojawia się tu pojęcie systemu języka<sup>3</sup> traktowane jako wynik zachodzenia analogii, czyli swoistej regularności gramatycznej, powtarzalności. Można tu dostrzec echa pierwotnego, wszystkim językoznawcom znanego sporu analogistów z anomalistami [Bogusławski, Dzierzgowska 2016, s. 90–95]. Ale obok tego kryterium systemowego pojawia się także wiek wyrazów, ich budowa słowotwórcza (etymologia, ale może także onomatopeiczność<sup>4</sup>), autorytet językowy, wreszcie przyjęty zwyczaj (czyli uzus). Niewiele do tych kryteriów można dzisiaj dorzucić w podręcznikach kultury języka (por. niżej).

4. Przejdźmy teraz na poziom szczególny – tekstowy. U Kwintyliana jest on nazywany retoryczną poprawnością językową i myślową. Oto stosowny cytat dotyczący warunków koniecznych do jej uzyskania:

<sup>3</sup> Terminu *system* używam na odpowiedzialność tłumacza (Mieczysława Brożka) wydania, z którego korzystam.

<sup>4</sup> Chodzi zwłaszcza o spór zwolenników *physèi* i *thesei* widoczny np. w poglądach Sokratesa relacjonowanych w dialogu *Uczta* przez Platona [Platon 1982].

Pierwszy z nich dotyczy używania spójników; chodzi tu zwłaszcza o zachowanie ich naturalnej kolejności, jakiej niektóre z nich wymagają (...). Drugi warunek wiąże się z używaniem właściwych nazw poszczególnych rzeczy, a nie ogólników.<sup>5</sup> (...) Trzecim jest unikanie wyrazów dwuznacznych, oczywiście z wyjątkiem, gdy ktoś celowo pragnie posługiwać się dwuznacznikami. Czynią to zazwyczaj ludzie, kiedy nie mają nic do powiedzenia, ale udają, że chcą coś powiedzieć (...). Czwartym jest przestrzeganie podziału imion na rodzaj męski, żeński i rzeczowy; (...). Piątym warunkiem jest poprawne wyrażanie mnogości, szczupłości i jedności (...). Pisany tekst powinien być w ogóle łatwy do czytania, tym samym więc łatwy do wygłoszenia. Nie spełnia zaś tego warunku, jeśli zawiera liczne spójniki i sprawia trudności w przestankowaniu (...). Popęnia się poza tym błąd językowy (solecyzm), (...) np. *widzieć* nie pasuje jednocześnie do terminów *barwa* i *głos*, odpowiednie zaś dla nich obu jest słowo *postrzegać*. (...) Zdanie staje się również niejasne, jeśli nie skończywszy zaczętej myśli, w jej środek usiłuje się wstawić wiele innych szczegółów [Arystoteles, s. 248–250].

Ten przydługi cytat jest niejako uzupełnieniem do podanych przez Kwintyliana reguł poprawnościowych odnoszących się do poziomu fonetyki (może nawet fonologii) i wymowy. Tu natomiast wyłożone są w sposób zintegrowany i systematyczny reguły fleksyjne (np. podział na części mowy), leksykalne (unikanie wyrazów dwuznacznych oraz przestrzeganie różnic między nazwami ogólnymi a konkretnymi), wymagania związane z poprawnością składniową (np. sposobem budowania zdań podrzędnie złożonych ze spójnikami) i ze spójnością tekstu (regułami budowania wewnętrznie spójnego okresu retorycznego).

W tym kontekście warto przywołać jeszcze mały fragment dotyczący tego, co w pragmatyce (pragmalingwistyce) współczesnej nazywa się aktami mowy. Tym razem cytat pochodzi co prawda nie z traktatu retorycznego, lecz z Arystotelesowej *Poetyki* i odnosi się już nie do *compositio*, lecz do *elocutio* (wysłowienia). Oto on:

W zakresie wysłowienia jedna część problematyki dotyczy zewnętrznych form wypowiedzi, których znajomość należy do sztuki deklamacji i jej mistrzów, takich więc form, jak np. rozkaz (...), prośba (...), sprawozdanie,<sup>6</sup> groźba (...), pytanie (...), odpowiedź [Arystoteles, s. 348].

Dzisiejsze dyskusje na temat różnicy między prośbą a rozkazem, pytaniem poznawczym, egzaminacyjnym, sugestywnym i retorycznym odsyłają nas wyraźnie do tematyki aktów mowy i pośrednich aktów mowy [Austin 1993; Searle 1987]. Na dodatek warto odnotować i to – co na przykład dla rodzajów pytań jest niebagatelne – że sygnalizowanie ich rodzaju odbywać się może za pomocą środków prozodycznych, czyli sztuki deklamacji.

<sup>5</sup> Zapewne chodzi o spór na temat tzw. powszechników (uniwersaliów); na ten temat por. Ajdukiewicz 1934.

<sup>6</sup> Można domniemywać, że chodzi o wypowiedź użytą w funkcji informacyjnej.

5. Kultura języka nie ogranicza się jednak do wąskiej poprawności językowej, zwłaszcza w zakresie budowy tekstu i właściwych form gramatycznych. Poszerzone podejście bywa określane mianem higieny (kultury) obcowania językowego [Klemensiewicz 1969]. W klasycznym ujęciu retorycznym pierwszą z tych cech jest oczywiście poprawność (*hellenismós* lub *latinitas*). Przejdźmy zatem do trzech pozostałych zwanych cechami dobrego stylu. Oto stosowność według Cyncerona:

Jak w życiu, tak i wymowie nic nie jest trudniejsze, jak rozpoznać to, co przystoi. Grecy to prepon, my zaś decorum nazywamy. Jest na to wiele świetnych przepisów i rzecz jest jak najbardziej warta poznania. Gdy brak nam o tym wiedzy, błądzimy nie tylko w życiu, ale też bardzo często w poezji i wymowie [Korolko 1998, s. 104].<sup>7</sup>

Precyzyjne zrozumienie i skomentowanie tego skrótowego określenia stosowności wymagałoby przywołania teorii trzech stylów: wysokiego, średniego i niskiego [Arystoteles, s. 252] i jej powiązania z klasyczną genologią literacką (liryka, epika, dramat), wreszcie przywołania zasad pozyskiwania przychylności słuchaczy:

Styl osiągnie stosowność, jeśli pozwoli wyrazić uczucia i charaktery i jeśli będzie odpowiedni do swego przedmiotu. Odpowiedniość ta zostanie zachowana, jeśli nie będzie się mówić niedbale o rzeczach poważnych ani w sposób uroczysty o błahostkach [Arystoteles, s. 252].

Trzecia – po poprawności i stosowności – jest jasność:

Jeśli więc nie będziemy mówić mniej lub więcej niż potrzeba, chaotycznie lub nieściśle, to nasze wypowiedzi będą jasne i zrozumiałe, nawet dla słuchaczy niedbałych [Kwintylijan, s. 350]].

Nawet niezbyt czuły słuchacz dostrzeże tu pierwociny zasad konwersacyjnych [Grice 1980], zwłaszcza ilości i sposobu.

I cecha czwarta, pozornie dotycząca tylko tekstu o wartościach estetycznych i artystycznych. Ale jednak nie tylko:

Umiejętność wynajdywania treści posiadają często ludzie bez wykształcenia retorycznego, rozplanowanie materiału wymaga niewielkiego wykształcenia (...), zresztą te wszystkie walory służą tylko interesom danej sprawy. Natomiast poprzez staranne opracowanie artystyczne przemawiający pozyskuje względy słuchaczy także i dla siebie; jeżeli gdzie indziej zależy mu na uznaniu znawców, to tu ubiega się również o pochwałę ze strony ogółu [Kwintylijan, s. 100–101].

Ozdobność jest więc pożądana zawsze, w każdym tekście. Decyduje o tym – podobnie jak w wypadku stosowności – wzgląd na słuchacza. Warto w tym miejscu wrócić do przywołanego wyżej sposobu rozumienia retoryki jako krasomówstwa. Otóż piękne pustosłowie krasomówcy znika, jeśli zostanie podporządkowane zamierzonemu sensowi globalnemu.

---

<sup>7</sup> Wypowiedź Cyncerona cytuję za: Korolko 1998.

6. Zgodnie z zapowiedzią uczynioną na wstępie przechodzę obecnie do bliższego zaprezentowania polskiej kategorii *kultura języka*. Także i tu zastosuję metodę pisarską polegającą na przytaczaniu cytatów i komentowaniu ich. Zacznę jednak od zbieżności między nią a pewnymi innymi obszarami normatywnego podejścia do języka. Takie – normatywne – rozumienie języka i komunikacji językowej dominowało od początku refleksji nad tymi zjawiskami. Zajmowanie się językiem miało służyć w zasadzie dwu celom, zresztą bardzo do siebie zbliżonym: dydaktycznemu i poprawnościowemu. Jest tak już w słynnym traktacie Pāniniego, w którym większość miejsca zajmuje refleksja fonetyczna i fonologiczna<sup>8</sup> ściśle związana z koniecznością precyzyjnego modlitewnego wymawiania wersetów ksiąg świętych. Dopiero młodogramatycy [por. np. Paul 1886] ostro zaprotestowali przeciwko takim tendencjom, czyniąc to w imię swoistego unaukowania językoznawstwa (*Sprachwissenschaft*). Mniej więcej od tego czasu można mówić o oddzieleniu językoznawstwa normatywnego (preskryptywnego, praktycznego, stosowanego, (glotto)dydaktycznego, gramatyk komunikacyjnych itp.) od językoznawstwa opisowego (ogólnego, synchronicznego i diachronicznego). Gwoli precyzji należy dodać, że część rygorystycznie nastawionych obrońców naukowości językoznawstwa radykalnie wyrzuca z jego zakresu te nurty preskryptywne jako nienaukowe, nazywając je *błędologią* lub *lapsologią*.

Polskie rozumienie kultury języka jest nastawione z jednej strony na wskazywanie wszelkich odstępstw od prawidłowego użycia polszczyzny (o czym niżej), jak i na stanowienie norm poprawnościowych, zwłaszcza w wyniku kodyfikacji użycia języka. Zadanie pierwsze łączone jest z szeroko rozumianymi działaniami edukacyjnymi. Z. Klemensiewicz kulturę języka wręcz utożsamiał z pedagogiką językową [por. Klemensiewicz 1961]. Natomiast zadanie drugie bywa skoncentrowane przede wszystkim na kodyfikacji standardu językowego, czyli odmiany uznawanej za wzorcową i upowszechnianą edukacyjnie (nie tylko zresztą w profesjonalnych systemach szkolnych). Angielskim standardem był w swoim czasie wzorzec zwany *BBC English*. Takie standardy propagowane są także przez Europejski System Opisu Kształcenia Językowego służący decyzjom o wydawaniu certyfikatów znajomości poszczególnych języków jako obcych.

Na potrzeby społecznej edukacji polszczyzna nie dysponuje takim skodyfikowanym standardem i jego rolę odgrywa to, co bywa nazywane polszczyzną ogólną, odmianą kulturalną, literacką lub – nieco metaforycznie – polszczyzną ludzi myślących.<sup>9</sup> Ale także w wydawnictwach

<sup>8</sup> Sugeruje się nawet, że w pismach gramatycznych Pāniniego znajduje się przeczucie całkiem współczesnej kategorii fonemu; por. Bogusławski, Dzierżowska 2016, s. 65–73.

<sup>9</sup> Termin ten został użyty przez H. Kurkowską [Kurkowska1991].

poprawnościowych<sup>10</sup> uznaje się za podstawę ocen egzaminów certyfikacyjnych<sup>11</sup> oraz propaguje się poprzez profesjonalny system oświatowy postaci tzw. podstaw programowych.<sup>12</sup>

W ramach tak rozumianego językoznawstwa preskryptywnego i normatywnego można wymienić jeszcze obszar etyki słowa i/lub komunikacji językowej oraz politykę językową (ang. *language policy* oraz *language planning*). Te nurty wymagają jednak oddzielnego potraktowania.

7. Wracam teraz do kultury języka nastawionej przede wszystkim na poprawność językową. Pewnymi jądrami kondensacji są tu: samo rozumienie kultury języka, pojęcie normy poprawnościowej i kryteriów poprawności. Celowo korzystam tu z określeń pomieszczonych w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny 2005*,<sup>13</sup> zakładając, że te właśnie sposoby rozumienia są podatne na możliwie najszersze upowszechnienie. Zaczynam przeto od sposobu definiowania kategorii najbardziej podstawowej – kultury języka:

[kultura języka to]

– (...) zespół właściwości charakteryzujących postawę wobec języka osób, które się tym językiem posługują.

– (ogół umiejętności praktycznych, wyrażających się dążnością do mówienia i pisania sprawnego i poprawnego, czyli zgodnego z przyjętymi w pewnej społeczności regułami, wzorcami (normami językowymi)).

– odnoszenie tej nazwy [kultura języka – przyp. mój T.Z.] do tego, co stanowi teorię, czy, ostrożniej, językoznawcze podstawy działalności kulturalnojęzykowej. (...) Tak rozumiana kultura języka jest przedmiotem badań naukowych, jest nauczana na wyższych uczelniach i (...) w szkołach średnich [Markowski, s. 1597].

Przytoczone sposoby pojmowania kultury języka muszą być uzupełnione o przynajmniej dwa jeszcze pojęcia: normy językowej i kryterium poprawności. Oto ich określenia:

[norma językowa] Jest to zbiór tych elementów systemu językowego (...), które są w pewnym okresie uznane przez jakąś społeczność (najczęściej przez całe społeczeństwo, a przede wszystkim przez jego warstwy wykształcone) za wzorcowe, poprawne albo co najmniej dopuszczalne [Markowski, s. 1626].

---

<sup>10</sup> Mam tu na myśli np. „Poradnik Językowy”, w mniejszym stopniu „Język Polski”, a także poradnictwo językowe realizowane różnymi kanałami medialnymi (prasowym, elektronicznym wraz z poradniami internetowymi).

<sup>11</sup> Dla języka polskiego taki system wymagań egzaminacyjnych (w pewnym sensie określających polski standard językowy) został opracowany dla poziomów A1–C2 przez powołaną w 2003 roku Państwową Komisję Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego.

<sup>12</sup> Podstawy programowe stanowią integralną część tzw. polskiego prawa oświatowego i fundament, na którym w szkole proponuje się szczegółowe programy nauczania.

<sup>13</sup> Wszystkie cytowane wypowiedzi pochodzą z tekstów napisanych przez A. Markowskiego pomieszczonych w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny*. W tekście oznaczam je zatem A. Markowski z podaniem strony.

Sytuacja jest najtrudniejsza w wypadku pojęcia kryterium poprawności językowej. Wynika to przede wszystkim z tego, że

W ciągu kilkudziesięciu lat działalności kulturalnojęzykowej wypracowano i stosowano w praktyce ponad dwadzieścia takich kryteriów [Markowski, s. 1595].

Chcąc uniknąć szerokiego wykładu na temat owych dwudziestu kryteriów, ograniczam się do przytoczenia za A. Markowskim [s. 1595–1597] jedynie nazw kilku z nich:

- kryterium wystarczalności języka,
- kryterium ekonomiczności języka,
- kryterium funkcjonalności środków językowych (kryterium funkcjonalne),
- kryterium uzualne (rozpowszechnienia),
- kryterium estetyczne.

8. Konkluzje wyprowadzone na koniec tego szkicu są poniekąd oczywiste. W przytoczonych wypowiedziach na temat kultury języka widać wyraźnie echa postulatów retorycznych – i to (celowo) wziętych z klasyków (a nie z dzisiejszych opracowań na temat retoryki).

Po pierwsze zatem – jeden ze sposobów rozumienia kultury języka odwołuje się do umiejętności sprawnego i poprawnego posługiwania się językiem, czyli do *ars bene dicendi (et scribendi)* wraz z niejasnym wymogiem sprawności, który bez trudu da się pomieścić w – znacznie bardziej wieloznacznym – określeniu *bene*.

Po drugie – wyraźnie widoczna jest u klasyków retoryki relatywizacja normy i odróżnianie tego, co dzisiaj nazywa się papierowymi normami językowymi, od bardziej liberalnych norm obowiązujących w dyskursie mówionym; co więcej: postuluje się różnicowanie tego, co dzisiaj nazywa się aktami mowy: prośby od nakazu, pytania od odpowiedzi, groźby itd.

Po trzecie – całkiem nowocześnie brzmią retoryczne wymogi stawiane dobrym (*boni*) wypowiedziom językowym i tekstom: fonetyczne (wymawianiowe, ale i fonologiczne), gramatyczne (fleksyjne; rozróżnienie rodzajów), leksykalne (unikanie dwuznaczności, precyzyjna językowa kategoryzacja świata, odróżnianie nazw ogólnych od szczegółowych), składniowa (budowa zdań złożonych spójnikowo), a nawet poprawnej, spójnej budowy tekstu (unikanie nadmiaru dygresji, nadużywanie spójników).

Po czwarte – równie współczesne są sformułowania dotyczące sprawności komunikacyjnej: komunikacyjna poprawność, stosowność (wobec tematu i słuchacza), jasność (precyzja) w wyrażaniu myśli, a nawet ozdobność, czyli dbałość o formę wypowiedzi.

Po piąte wreszcie – zasady formułowane w pismach klasycznych oratorów i nauczycieli retoryki są punktem wyjścia do formułowania dzisiejszych (ponad dwudziestu!) kryteriów poprawności językowej. Znajdują się tam takie kryteria, jak systemowe (funkcjonalne), historyczne (ety-



mologia), estetyczne, kryterium autorytetu, wreszcie uzualne (wraz z odróżnieniem normy wzorcowej od uzualnej).

Po zapoznaniu się z tym, co powiedziano powyżej, konkluzja końcowa jest łatwa do przewidzenia: retoryka jest nadrzędna wobec kultury języka.

## Bibliografia

- K. Ajdukiewicz, 1934, *W sprawie uniwersaliów [w:] tenże, Język i poznanie*, Warszawa, s. 196–210.
- Arystoteles, 1988, *Retoryka. Poetyka*, Warszawa.
- J.L. Austin, 1993, *Jak działać słowami [w:] tenże, Mówienie i poznawanie*, Warszawa, s. 545–713.
- A. Bogusławski, E. Dzierzgowska, 2016, *Język w refleksji teoretycznej. Przekroje historyczne*, Warszawa.
- N. Chomsky, 1982, *Zagadnienia teorii składni*, Wrocław.
- M.T. Cicero, *Mówca* (cytuje za: M. Korolko 1998).
- S. Dubisz, 1999, *Język i retoryka [w:] tenże (red.), Nauka o języku dla polonistów*, Warszawa, s. 561–600.
- H.P. Grice, 1980, *Logika a konwersacja [w:] B. Stanosz (red.), Język w świetle nauki*, Warszawa, s. 91–114.
- Z. Klemensiewicz, 1969, *Higiena językowego obcowania [w:] tenże, Ze studiów nad językiem i stylem*, Warszawa, s. 7–14.
- Z. Klemensiewicz, 1961, *Poprawność i pedagogika językowa [w:] tenże, W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa.
- M. Korolko, 1998, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- H. Kurkowska, 1991, *Język ludzi myślących [w:] H. Jadacka, A. Markowski (red.), Polszczyzna ludzi myślących*, Warszawa, s. 201–203.
- Kwintylijan, 2002, *Kształcenie mówcy*, Warszawa.
- G.N. Leech, 1983, *Principles of Pragmatics*, New York.
- A. Markowski, 2005, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- H. Paul, 1886, *Prinzipien der Sprachgeschichte*, Halle.
- Platon, 1982, *Uczta*, Warszawa.
- J.R. Searle, 1987, *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa.
- M. Załęska, 2008, *Retoryka a językoznawstwo [w:] M. Barłowska, A. Budzyńska-Daca, P. Wilczek (red.), Retoryka*, Warszawa, s. 173–191.

***Rhetoric and language culture***

## Summary

This sketch is dedicated to considering the relation between classical rhetoric and language culture. The latter is understood as oriented exclusively (or mainly) towards categories of proper language use, norms of language use, and criteria determining such norms. Deviations from the norms and violation of the criteria are frequently considered a (phonetic, grammatical, lexical, etc.) language error. The author demonstrates the convergence between language culture and classical rhetoric, where proper language use (*Latinitas* or *Hellenismós*) is one – yet not the only (along with appropriateness, clarity, ornateness) – criterion for evaluating the value of utterances/statements. Hence the final thesis: the word *rhetoric* is a hypernym of *language culture*.

Trans. Monika Czarnecka